

JERZY HOLZER (Warszawa)

DEMOKRACJA I DYKTATURA W EUROPIE XX WIEKU*

Temat, który Państwu przedstawiam, uznać można za naczelny problem politycznej historii europejskiej XX wieku. U zarania stulecia istniały na kontynencie tylko nieliczne ogniska demokracji politycznej, obciążonej zresztą często niedemokratycznymi relikdami. Charakterystyczne to było zwłaszcza dla monarchii – Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii, państw skandynawskich. W 1914 roku istniały jednak w Europie tylko trzy republiki: najstarsza Szwajcaria, dalej Francja i od 1913 roku, po obaleniu monarchii, Portugalia. Dominowały różne systemy półdemokratyczne lub niedemokratyczne, z elementami stanowości, oktrojowanego (czyli nadanego odgórnie, przez monarchę) parlamentaryzmu czy wręcz z absolutną władzą monarcha.

Od tego czasu Europa przeżyła trzy zwycięstwa demokracji (jesteśmy właśnie świadkami i uczestnikami trzeciego) i dwie jej klęski. W sumie było to więc pięć faz, które zbadać należy, szukając źródeł zwycięstw i klęsk. Zdają się one być za każdym razem odmienne i świadczyć na rzecz tezy o niepowtarzalności historii, a więc także ograniczonej wartości maksymy *historia magistra vitae est*.

Zwycięstwo demokracji po I wojnie światowej z trudem daje się wyznaczyć w chronologii. Rozpoczęte sukcesem rewolucji lutowej w Rosji, jeszcze do początku lat dwudziestych zdaje się utrwać, choć jednocześnie w dwóch krajach (Rosja, Węgry) demokracja już uległa załamaniu. Z kolei przez następne kilkanaście lat system demokratyczny załamywał się kolejno w wielu krajach europejskich, choć zdarzały się też upadki dyktatur i krótkotrwałe nawroty do demokracji.

Powojenne zwycięstwo demokracji miało wiele przyczyn. Jedną z najważniejszych był wojenny sukces wielkich demokracji zachodnich – Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii, klęska ich pozbawionego demokracji sojusznika – Rosji oraz przeciwników Niemiec i Austro-Węgier. Systemy polityczne zwyciężkich państw uzyskiwały w ten sposób znaczenie wzorca, a w szczególności dotyczyło to jedyne go mocarstwa kontynentalnego, jakim była Francja.

* Jest to tekst wykładu inauguracyjnego wygłoszonego w Instytucie Historii w roku akademickim 1996/1997.

Inną ważną przyczyną był charakter zakończono wojennego kataklizmu. Po raz pierwszy w dziejach Europy doszło do wieloletniego starcia milionów walczących ludzi z milionami innych walczących ludzi. Na zapleczu ofiary ponosiły również miliony ludzi, głodując i tracąc swych bliskich. Śmierć i cierpienie stały się powszechne, zostały „zdemokratyzowane”. Demokracja „przelanej krwi” stawała się emocjonalną i racjonalną podstawą pod postulat demokracji politycznej czasów pokoju. Szczególnie silnie rozlegać się miało takie żądanie właśnie tam, gdzie wojna przyniosła klęskę kraju – w pozbawionych demokracji mocarstwach centralnych, zrewolucjonizowanych Niemczech i rozpadających się na państwa narodowe Austro-Węgrzech.

Trzecią istotną przyczyną była słabość oporu przeciwników demokracji. Jako alternatywa demokracji pojawiała się rewolucyjna dyktatura, która zmiażdży nie tylko absolutyzm i monarchię, nie tylko stanowość i militarizm, lecz również fizycznie ich nosicieli. Choć na czas niedługi, podstawowy spór sił zdolnych do przejęcia władzy u schyłku wojny zdawał się toczyć raczej między demokracją a rewolucją niż między *ancien regime* a demokracją. Dopiero pojawienie się w jednych krajach „nowej prawicy” faszystowskiej czy narodowosocjalistycznej, w innych ruchów autorytarnych, lecz pozbawionych dążeń do restauracji *ancien regime*, zmieniło tę sytuację.

Czwartą przyczyną było pojawienie się na mapie Europy wielu nowych państw, które budowały dopiero swój ustrój. Znaleźć musiano sposób jego legitymizacji. Nie mogła to być tradycja, bo w najlepszym wypadku – jak w Polsce – odwoływać musiałaby się do zupełnie innych warunków historycznych sprzed ponad wieku. Tym mniej sięgać można było do tradycji w Czechosłowacji, Finlandii czy w mniejszych państwach bałtyckich. Tradycja oznaczała w Europie roku 1918 monarchię, brak tradycji prowadził do republiki. W kanonie ówczesnych pojęć nie było jednak właściwie innej republiki niż demokratyczna lub rewolucyjna. Twórcy niepodległości wspierali demokrację, ale też demokracja wspierała określonych, popularnych, ale wcale nie powszechnie akceptowanych twórców niepodległości (Piłsudski, Masaryk, Smetona, Ulmanis), kreowała swoistych zastępczych monarchów, którzy póki co, na dłużej lub krócej potrzebowali demokratycznej legitymacji.

Już od początku tego zwycięstwa demokracji ciążyły nad nim chmury. Demokracja zrodziła się w niektórych krajach z wojennej klęski. Albo musiała sobie radzić (i nie radzić) z jej konsekwencjami, albo obciążano ją za nią odpowiedzialnością. Pierwsza przeżyła takie doświadczenie Rosja, w której na krótko demokracja pojawiła się już w chwili klęski, ale jeszcze nie kapitulacji. Nieopierzona rosyjska demokracja musiała nieść odpowiedzialność i za nie swoją klęskę i za kontynuację pozbawionej perspektyw wojny. W istocie rzeczy o następstwo po rosyjskiej demokracji toczyły między sobą spór ruchy zachowawcze i rewolucyjne, te drugie zaś wyszły z tego zwycięsko.

Doświadczenie rosyjskie rychło powtórzyły, ale już po realizacji wojennej klęski, Węgry. Tu także demokracja nie podołała ciężarom narzuconym przez zwycięz-

ców i odpowiedzialności za skutki wojny. Obalona przez rewolucję, znalazła się na marginesie dalszych wydarzeń, kiedy rewolucję pokonał ruch zachowawczy. Charakterystyczne było dla tej wczesnej fazy upadku demokracji, że zachowawczość przejawiała się w pragnieniu utrzymania monarchii i tak właśnie Węgry stały się monarchią bez króla, z regentem, który był faktycznie dyktatorem.

Inaczej potoczyły się koleje demokracji w Niemczech. Dzięki początkowemu poparciu ze strony zachowawców przetrwała ona zagrożenie rewolucyjne, ale nie uzyskała powszechnej akceptacji. Atakowana była przez rozwijającą się po klęsce rewolucji „nową prawicę”, najpierw ogólnie nazywaną „volkistowską”, nacjonalistyczną, później narodowosocjalistyczną. Demokrację obciążano winą za rzekome wbicie „noża w plecy” niemieckiej armii i wojenną klęskę. Upadła wreszcie po czterech latach, kiedy wobec nowego rewolucyjnego zagrożenia zachowawcy wsparli narodowych socjalistów.

Szczególnym przypadkiem były wreszcie Włochy, bo już przed wojną ich system polityczny miał formalnie wiele (choć faktycznie mniej) elementów demokracji. Nadto Włochy należały do grona zwycięzców. Powszechna była jednak atmosfera klęski, bo nie zrealizowano nadziei na powojenne korzyści, zaś ciężar poniesionych strat był ogromny. Podobnie jak w krajach pokonanych, także we Włoszech demokracji przeciwstawił się początkowo z jednej strony ruch rewolucyjny, z drugiej zachowawczy. Szybko jednak ukształtowała się „nowa prawica”, faszyzm. Kiedy uzyskał on także poparcie zachowawców, losy demokracji zostały w niespełna cztery lata po wojnie przesądzone.

Najistotniej do przyszłego upadku demokracji przyczyniło się to, iż niemal w żadnym z nowych demokratycznych państw nie było ani tradycji, ani struktur organizacyjnych politycznej demokracji. Może *à rebours* o tym zaświadczyć wyjątkowy przykład pozytywny Czech (choć już nie słowackiej części republiki). Ze wszystkich nowych państw tylko czeska część Czechosłowacji (oraz ułamkowe tereny Galicji w Polsce czy Słowenii w Jugosławii) korzystały z półdemokracji panującej w austriackich krajach monarchii habsburskiej przed 1918 rokiem. Utrwalił się wówczas obyczaj parlamentarny, rozwinęły instytucje samorządowe, krzepły partie polityczne.

W wielu państwach europejskich triumfowały więc wkrótce systemy autorytarne, które usiłowały łączyć tradycje zachowawcze z pozorami demokracji czy co najmniej akceptacji przez szerokie rzesze społeczeństwa. Czasami były to monarchie (jak w kilku państwach bałkańskich czy w Hiszpanii lat dwudziestych), ale nawet w nich mandat do sprawowania władzy pochodzić miał raczej od ludu (choćby go o zdanie nie pytano) niż od Boga. Powstały jednak także autorytarne republiki, jak Austria czy Portugalia, Polska i kraje bałtyckie. W tym samym kierunku ewoluowały Węgry, owa monarchia bez króla.

Trzecią przyczynę upadku demokracji można dostrzec w tym, że zakończenie wojny nie rozładowało emocji nacjonalistycznych, lecz w dłuższym dystansie uskrajniło je. Skoro zaś znaczna część nowo powstałych lub przekształconych państw

demokratycznych miała charakter wielonarodowy (Polska, Rumunia, Jugosławia, Czechosłowacja, w mniejszej mierze kraje bałtyckie), to powstawała zasadnicza sprzeczność między realizacją w nich systemu demokratycznego a realizacją idei państwa narodowego. W ogóle jednak można się zastanawiać, czy skrajny nacjonalizm, z charakterystyczną dlań nietolerancją, godzi się z regułami systemu demokratycznego.

Wreszcie czwarta przyczyna wiązała się z zachwianiem stabilności struktur gospodarczych i społecznych. Mimo pewnych ostrzeżeń (np. ze strony głośnego później ekonomisty Johna Maynarda Keynesa), tworząc powojenny ład polityczny w Europie zwycięskie mocarstwa nie podjęły starań o nową równowagę gospodarczą. Zresztą instrumentarium polityki gospodarczej, a nawet nauki ekonomicznej było wówczas zbyt ubogie. W konsekwencji jednak dwudziestolecie międzywojenne (a nie tylko lata tzw. wielkiego kryzysu 1929-1933) stało się okresem strukturalnego kryzysu gospodarczego i społecznego. Taki kryzys demokracja polityczna mogła przetrwać tylko tam, gdzie opierała się na silnej tradycji i rozbudowanej infrastrukturze organizacyjnej.

Jeżeli lata dwudzieste uznać można jeszcze za czas swoistej równowagi między krajami demokratycznymi i niedemokratycznymi, to w latach trzydziestych szala zdecydowanie przechyliła się ku zwycięstwu dyktatur. W istocie rzeczy demokracja poniosła w swej pierwszej ofensywie zdecydowaną porażkę. Geograficzne strefy europejskiej demokracji odpowiadały w 1939 roku niemal dokładnie stanowi z 1914 roku.

W latach trzydziestych wyraźniej ukształtowała się różnica między faszystowskim (i narodowosocjalistycznym), ale też w Związku Radzieckim komunistycznym, a autorytarnym modelem dyktatury. Przejawiała się ona wyraźnie w sferze organizacji i metod działania, nieco mniej wyraźnie w sferze ideologicznej.

Ową różnicę w sferze organizacji i metod działania najkrócej można określić jako dążenie do mobilizacji mas i ich powszechnego czynnego udziału w modelu faszystowskim i komunistycznym, dążenie do bierności mas i biurokratycznego administrowania państwem w modelu autorytarnym. Mowa jednak tylko o wyraźnej różnicy między modelami. Właśnie bowiem w drugiej połowie lat trzydziestych, pod wrażeniem sukcesów dyktatur w Niemczech i Włoszech, przynajmniej niektóre dyktatury autorytarne usiłowały pobudzić sterowaną odgórnie bardziej masową aktywność. Stąd też nie są pozbawione treści, choć mało precyzyjne pojęcia takie jak systemy faszyzujące, faszyzoidalne czy parafaszystowskie.

Ogromne różnice występowały między modelami w zakresie i sposobie stosowania represyjności. W modelach faszystowskim i komunistycznym represje wobec przeciwników cechowało nietolerowanie jakiegokolwiek sprzeciwu i skrajna brutalność. Przeciwnicy mieli być całkowicie wyłączeni ze społeczeństwa, aby tym łatwiej było kierować jego aktywnością z jednego ośrodka. W modelu autorytarnym represje dotyczyły głównie tych, którzy mogliby pobudzić szerszą opozycyjną aktywność, ograniczały się jednak raczej do cenzuralnego kneblowania czy nawet policyjnego

zastraszania, rzadko sięgając wprost do fizycznej przemocy. I w tym wypadku mowa o różnicach modelowych, bo w latach trzydziestych zdarzało się w dyktaturach autorytarnych naśladowictwo wzorców represyjności faszystowskiej.

Mniejsza klarowność różnic ideologicznych wynikała ze swoistego wspólnie modelem faszystowskiemu i autorytarnemu absolutyzowania narodowości, zaś komunistycznemu – absolutyzowania klasowości. Zdawać się to mogło różnicą podstawową. Z drugiej jednak strony w ogóle rola ideologii była nieporównanie większa w faszyzmie i komunizmie niż w autorytaryzmie. To faszyzm i komunizm, dehumanizując swych przeciwników, uchylały ideowe podstawy cywilizacji europejskiej, wprawdzie nie zawsze w pełni realizowane, ale oparte na zasadach etyki Dekalogu i prawa Rzymu. Wola Narodu lub Klasy, ustalana przez Wodza i jego Partię, stawały się jedynym drogowskazem: Idea, Prawdą i Prawem.

Kiedy w II wojnie światowej niemiecka dyktatura zatriumfowała nad prawie całą Europą, na równi niszcząc w innych krajach demokrację i autorytaryzm (choć w wypadku sojuszników Rzeszy sporo demokracji zachować mogła Finlandia, sporo autorytaryzmu – Węgry czy Bułgaria), pojawiła się, w każdym razie od 1941 roku, od objęcia wojną Związku Radzieckiego, nowa alternatywa: zwycięstwo faszyzmu albo demokracji. Wielkie demokracje reprezentować miały zarówno Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, jak Związek Radziecki. Klęskę Niemiec w 1945 roku (a uprzednio klęskę ich sojuszników) uznano za zwycięstwo demokracji. Demokracja stanowić miała odpowiedź na zbrodniczość narodowego socjalizmu, ale też na niezdolność Europy słabej i podzielonej, nacjonalistycznej i w wielu krajach autorytarnej, do samoobrony.

W taki oto sposób Europa wchodziła po raz drugi na tory demokracji politycznej. Inaczej jednak niż u schyłku II wojny światowej, kiedy demokracja zwyciężała autentycznie, tym razem sloganom demokratycznym nie wszędzie towarzyszyła rzeczywistość demokracji. Na pewno nie był „wielką demokracją” stalinowski Związek Radziecki, który współkształtował powojenną Europę. Wprawdzie w krajach strefy znajdującej się pod wpływem sowieckim (a na ogół też w obecności wojsk radzieckich) zapowiadano przywrócenie wielopartyjnego systemu demokratycznego i zapowiadano wyłonienie w wolnych wyborach parlamentów, ale wszędzie kontrolę nad wojskiem i bezpieczeństwem przejęli komuniści, dyrygowani z Moskwy i ukształtowani w przekonaniu o wzorcowym znaczeniu komunistycznego systemu sowieckiego.

Nie przeżyła więc demokracja europejska nawet tak krótkotrwałego triumfu jak ćwierćwiecze wcześniej, kiedy objęła cały kontynent. Represje, fałszerstwa wyborcze, likwidacja legalnej opozycji prowadziły w najwyżej trzy lata do jednoznacznego opuszczenia gruntu demokracji. „Żelazna kurtyna” dzielić miała w Europie państwa komunistyczne od demokratycznych. W istocie rzeczy sukces demokracji był z jednej strony ogromny, z drugiej – bardzo ograniczony.

Ogrom sukcesu polegał na tym, że nie tylko w dawnych demokracjach, lecz również w większej części Niemiec i we Włoszech system demokratyczny stał się stabilny, współgrając z nowym ładem gospodarczym i społecznym, opartym na za-

sadach społecznej gospodarki rynkowej, a więc rynku uzupełnionego zwiększoną rolą państwa w podziale dochodu narodowego, zabezpieczeniu potrzeb słabszych grup w społeczeństwie i pośredniczenia w społecznych napięciach. Innym źródłem siły demokracji zachodnioeuropejskiej stało się przewyciężenie skrajności nacjonalizmu (choć w formach łagodniejszych nieraz się jeszcze odzywał) i wejście na drogę zachodnioeuropejskiej integracji.

Powojenne przesunięcie podstawowego sporu z alternatywy faszyzm albo demokracja ku alternatywie komunizm albo antykomunizm pozwalało jednak przetrwać przez pewien czas niedemokratycznym systemom antykomunistycznym w krajach, które podczas wojny zachowały neutralność (Hiszpania, Portugalia). Chwiała się też długo demokracja w Grecji, aż załamała się w 1963 roku, ustępując miejsca wojskowej dyktaturze. Trzeba było dopiero wyciszenia się konfliktów zimnowojennych, by we wszystkich trzech niedemokratycznie rządzonych krajach południowej Europy, najpierw w Grecji w 1967 roku, potem w połowie lat siedemdziesiątych w Portugalii i Hiszpanii, nie bez wpływu wzorców zachodnioeuropejskiej stabilnej i zamożnej demokracji, upadły dyktatury.

Niemal pół wieku po zakończeniu II wojny światowej demokracja europejska uzyskała kolejną szansę. Załamały się komunistyczne dyktatury w całej Europie środkowej, południowo-wschodniej i wschodniej. Wszędzie wprowadzono – przynajmniej formalnie – system parlamentarnej demokracji. Jeżeli nawet są już różne niebezpieczne dla demokracji sygnały, w części państw byłej Jugosławii, na Białorusi, nawet w Słowacji, a przede wszystkim w ogromnej Rosji, nigdzie jeszcze nie doszło do ewidentnego porzucenia drogi demokratycznej.

Źródłem tego sukcesu demokracji w kolejnej wielkiej strefie europejskiej jest kilka. Najważniejszą stała się niesprawność dyktatur komunistycznych w rozwijaniu nowoczesnej gospodarki i rozwiązywaniu konfliktów społecznych, a zarazem wyjątkowo dobitnie ukazująca się sprawność państw zachodnioeuropejskich, Stanów Zjednoczonych czy Japonii, które uznały własność prywatną za niezbędny element demokracji, demokrację – za niezbędny element rozwoju gospodarczego. To najpierw II rewolucja przemysłowa, a potem rewolucja elektroniczna i informatyczna przyniosły zachodnioeuropejskiej demokracji zwycięstwo nad wschodnioeuropejskimi komunistycznymi dyktaturami, bo stworzyły z niej wzorzec sukcesu.

W konsekwencji dyktatury komunistyczne zespolone w bloku pod kierownictwem Związku Radzieckiego zmuszone były do ograniczenia wyścigu zbrojeń i pojednawczych gestów pod adresem państw demokratycznych. Z jednej strony ta „koegzystencja” przyniosła demoralizację kadr systemu komunistycznego, które pragnęły coraz częściej godzić utrzymanie władzy z korzyściami osobistymi na miarę kapitalistycznych przedsiębiorców i menadżerów. Z drugiej strony ożywieniu kontaktów z krajami demokratycznymi towarzyszyć musiało osłabienie represywności.

Inną przyczyną był rozkład komunistycznej ideologii. Wizja doskonałego świata rozpadła się w konfrontacji ze zbrodniami stalinizmu, interwencjami wojskowymi

tłumiącymi powstania w NRD 1953 roku i na Węgrzech 1956 roku, masakrą w Poznaniu w 1956 roku, brutalną pacyfikacją w Polsce studentów w 1968 roku i robotników w 1970 roku, wreszcie proklamowaniem stanu wojennego w Polsce 1981 roku, wyprowadzeniem czołgów na ulice i do fabryk, zdobywaniem przez władzę odwołującą się jakoby do klasy robotniczej wielkich zakładów pracy. W miejsce klasowości usiłowano postawić narodowość, ale tylko potęgowało to objawy rozkładu bloku opartego na sowieckiej dominacji.

Trzecia próba rozszerzania i wzmacniania europejskiej demokracji niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw. Najpoważniejszym z nich jest słabość infrastruktury systemu demokratycznego. Nawet te jej elementy, które zaistniały już po 1917/1918 i po 1945 roku zostały całkowicie rozbite przez komunistyczne represje. Nie ma niemal rozbudowanych organizacji partyjnych (a jeżeli są, to wywodzą się ze spadku po komunizmie), nie ma tradycji i umiejętności parlamentarnych, w wielu krajach nie przywykły spełniać swej niezbędnej dla demokracji roli ani instytucje strzegące praworządności, ani media.

Innym wielkim niebezpieczeństwem jest to, że systemy demokratyczne powstały w tych krajach wraz z całkowitą przemianą zasad funkcjonowania życia gospodarczego i społecznego. Dla części ludności demokracja łączy się z pogorszeniem poziomu życia lub bezrobociem. Jeszcze bardziej masowy charakter ma frustrujące poczucie utraty bezpieczeństwa socjalnego, które komunizm gwarantował, choć na bardzo niskim poziomie, oraz nieumiejętność dostosowania się do owych nowych zasad.

Wreszcie poważnym niebezpieczeństwem jest możliwość ożywienia emocji nacjonalistycznych. W przeciwieństwie bowiem do zachodniej części Europy, gdzie powojenna demokracja stabilizowała się przeciw faszyzmowi z jego skrajnym nacjonalizmem, we wschodniej części Europy demokracja zwyciężała przeciw roszczeniom sowieckiego komunizmu do tworzenia ponadnarodowego bloku czy właściwie imperium. Zwłaszcza tam, gdzie mniejszości narodowe nadal stanowią znaczną część ludności kraju (państwa bałtyckie, Słowacja, Rumunia, państwa w byłej Jugosławii) nacjonalizm wręcz koliduje z demokracją.

Szczególnie narażony na niebezpieczeństwa jest los demokracji rosyjskiej. Zrodziła się ona bowiem z klęski, jaką Związek Radziecki (a dla znacznej części Rosjan identyfikuje się on z wielką Rosją) poniósł w „zimnej wojnie”. Demokracja jest więc, jak niegdyś w Niemczech po 1918 roku, traktowana jako źródło klęsk narodowych, utraty wielkich terytoriów, pozostawienia w granicach nowo tworzących się państw wielu milionów Rosjan, a nawet jako przyczyna upadku militarnego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Losy tej demokracji europejskiej, która ma za sobą ledwie pięć do siedmiu lat doświadczeń pokomunistycznych nie są więc jeszcze przesądzone. Możliwe są trzy scenariusze: 1) trudnego i powolnego ustabilizowania sukcesu demokracji na całym obszarze, 2) ostatecznego zwycięstwa w jednych krajach, klęski w innych, 3) całkowitego załamania i powrotu do dyktatury, choć jej modelu nie da się z wyprze-

dzeniem określić. Najprawdopodobniejszy wydaje się wariant drugi. Kraje, które zdołają przy jego realizacji utrzymać demokrację, znajdą się w lepszej, wolniejszej, bardziej praworządnej, zamożniejszej części Europy. Lecz dobór tych krajów nie będzie przypadkową ruletką, lecz rezultatem ciężkiej pracy, rozumu politycznego i umiejętności.